

**Ks. Ryszard Andrzejewski CSMA**

## PRZYKŁADZIE POWŚCIĄGLIWOŚCI I PRACY

Syn polskiej ziemi, ojciec sierot i dzieci opuszczonych, twórca zakładów wychowawczych i szkół, Założyciel zgromadzeń zakonnych..., a przy tym człowiek, którego ciało wyniszczały regularne biczowania i dojmujące umartwienia, duszę zaś rozpałała miłość do Ukrzyżowanego, bł. ks. Bronisław Markiewicz, tak pisał: „Powściągliwość nasza wyraża najważniejszą rzecz religii prawdziwej: zaparcie się siebie samego i zwalczanie wszelkich pokus, czyli naukę krzyża Chrystusowego. Powściągliwość stanowi o świętości człowieka i o wielkości jego charakteru. Większy miłośnik umartwienia jest większym świętym. Powściągliwość jest wreszcie najdoskonalszą i najwznioślejszą pracą duchową, bez której wszelka praca na nic się nie przyda, bo nie doprowadzi do naszego celu ostatecznego do Boga i nie da szczęścia wiecznego ani doczesnego. Najszczęśliwsi ludzie to ludzie umartwieni, czyli powściągliwi. Najszczęśliwsi ludzie to ludzie miłujący Boga z całego serca a bliźniego jak siebie samego, którzy siebie samych zaparli i noszą krzyż na każdy dzień” (*List do ks. J. Nowickiego, 16 VIII 1910*).

„Tak jest, jeśli nie będziemy żyli ubogo na wzór włóścian – a powściągliwi i pracowici nawrócą świat i wielu bankrutów. Nie postępowe nauki ani rzemiosła naszym głównym celem w wychowaniu, ale oszczędność, powściągliwość z pracą w pocie czoła” (*List do J. Latuska – bez daty*).

### 1. Powściągliwość prowadzi do szczęścia

Warto przytoczyć historię opisaną przez Zofię Kossak-Szczucką w sztuce „Gość oczekiwany”. Oto biedny drwal, skrzywdzony przez młynarza Filipa, wstał z kłody jak obłąkany i podszedł ku pobliskim drzewom, by się powiesić. Ani się spostrzegł, jak znalazł się przed kapliczką Chrystusa Frasobliwego. Ukląkł i zaczął błagać Go o ratunek. Wtem usłyszał głos: „Przyjdę do ciebie dziś wieczorem”. Zaskoczenie. „Ty? Do mnie? Ty przyjdiesz do mnie?” – myślał. Po chwili wstał, pobiegł do domu i opowiedział o tym zdarzeniu.

Pod wieczór chora żona drwała upiekła na wodzie placek z reszty mąki, nakryła stół obrusem i... wszyscy czekali. Naraz – pukanie. „To Jezus” – pomyśleli wszyscy. Tymczasem w drzwiach stanął biedny dziad i poprosił o coś do zjedzenia.

Gdy poczuł zapach placka, chwycił go mdłości, bo dwa dni nic nie jadł. Chora kobieta nie czekając już dłużej na Jezusa, zlitowała się nad biedakiem. Ukroiła kawałek placka i podała dziadowi. Gdy dziad się posilił, podziękował gospodarzom, wstał i kłaniając się wyszedł zadowolony. Naraz... niewidoma córka zaczęła widzieć i po jakiejś chwili odkryła w skrzyni złote pieniądze. Także chora żona poczuła się zdrowa. I na to wszedł niespodziewanie młynarz z wójtem i policjantem z zamiarem eksmisji. Biedny drwal – o dziwo – przyniósł złote monety,

zwrócił dług i zapytany opowiedział zdumionym przybyszom przedziwną przygodę. Po jakimś czasie zaskoczeni goście wyszli.

Chytry młynarz udał się do kapliczki i również prosił o złoto. I usłyszał głos: „Przyjdę do ciebie dziś przed burzą”. Uradowany pobiegł do domu i postanowił wystawnie przywitać niecodziennego Gościa.

Zaproszeni goście przybyli, wszystko zostało starannie przygotowane. Gdy usłyszeli pukanie i orkiestra zaczęła grać, wówczas młynarz otworzył drzwi, lecz oto spotkało ich wielkie zaskoczenie. Na progu stanęła biedna sierota i drżąc prosiła o schronienie. Wzburzony młynarz kazał jej wyjść, ale żebraczka jeszcze bardziej prosiła o litość. Wstawiła się za nią nawet żona młynarza, wstawili się zaproszeni, nic nie pomogło. Młynarz wyrzucił biedną dziewczynkę. Wyrzucona po chwili znów wróciła, płacząc i drżąc. Młynarz jednak był nieugięty i co gorsza – poszczuła ją psem. Przyjęcie się odwlekało, oczekiwanego Jezusa nie było widać.

Nie bacząc na burzę wzburzony młynarz wybiegł z domu, pobiegł do kapliczki i czynił wyrzuty Jezusowi, że nie przyszedł. A Jezus na to: „Byłem u ciebie, Filipie”.

„Gdzie? Kiedy?” – zapytał młynarz. „Byłem – mówi Jezus – i psem Mnie poszczułeś”.

Młynarz na to: „Ale to była żebraczka”. Jezus: „Tą sierotą Ja byłem. Patrz! Dotąd moja noga krwawi”.

W tym momencie nadbiegła córka młynarza krzycząc z rozpacz, bo woda zabrała młyn i wszyscy utonęli.

Przybiegli też ludzie na ratunek. Zrozpaczony młynarz mówił do siebie: „Dziad jestem. Nic nie mam”. Nieprzytomnego prawie młynarza wziął drwał na ramiona i powiedział:

„Jak biedni będziecie, to prędzej Jezusa zobaczycie”.

„Najszczęśliwsi ludzie to ludzie umartwieni, czyli powściągliwi” – pisał bł. ks. Bronisław Markiewicz!

„Powściągliwy” znaczy więc „szczęśliwy”! Oto waga powściągliwości! Bogaty młynarz utonął w nieszczęściu, biedny drwał poznał smak szczęścia!

## **2. Powściągliwość wprowadza harmonię duszy i ciała**

Jak Błogosławiony Wychowawca rozumie to szczęście, którego warunkiem i korzeniem jest powściągliwość i praca?

W jednym z artykułów bł. ks. Bronisław Markiewicz odpowiadał na to pytanie, dowodząc, że powściągliwość jest cnotą obejmującą całego człowieka, trzy sfery jego życia: wolitywną, zmysłową oraz intelektualną (*por. Co robić, aby stać się powściągliwym, PP, 3/1900*).

Powściągliwość w odniesieniu do woli jest ćwiczeniem stanowczości i to w stopniu maksymalnym, z „zadawaniem sobie gwałtu” włącznie. Stanowcza wola bowiem pokona wszystko.

Powściągliwość w zakresie życia zmysłowego każe stłumić w sobie, z motywów nadprzyrodzonych i doczesnych, zbytnie pragnienia i żądze, a także sublimować je, co prowadzi do celu, czyli osiągnięcia świętości i szlachetności charakteru.

W zakresie rozumu, powściągliwość prowadzi do poprawnego kierowania sobą. Właśnie intelektualny wysiłek gwarantuje, powściągliwemu w dziedzinie woli i zmysłów, nabycie systematyczności niezbędnej w pracy nad sobą. „Powściągliwość i praca w duchu naszym rozumiana – wołał dobitnie – zaprowadza w człowieku harmonię duszy i ciała, oraz do doskonałość ludzką” (*List do ks. J. Nowickiego, 16 VIII 1910*).

Tak mógł pisać człowiek, którego ciało było regularnie krzyżowane praktyką bolesnych biczowań. Po śmierci odkryto tkwiącą wokół jego bioder ostrą, drucianą opaskę, którą nosił dla umartwienia i pokuty za grzechy ludzkie. Oto Człowiek mądry, piękny praktyką powściągliwości i pracy!

### **3. Powściągliwość prowadzi do braterstwa ludów**

Błogosławiony ks. Bronisław odkrył jeszcze jeden nie- zwykły wymiar powściągliwości i pracy. „Powściągliwość i praca – głosił – prowadzi do miłości wszech narodów i ludzi czyli do braterstwa ludów, do harmonii duszy i ciała, do doskonałości ludzkiej” (*List do ks. J. Nowickiego, 16 VIII 1910*).

Zapytajmy, jak powściągliwość i praca może rodzić powszechne „braterstwo ludów” w dzisiejszym rozbitym dysproporcjami zamożnościowymi i wojnami?

Błogosławiony ks. Bronisław Markiewicz wyjaśnia to tak: „Powściągliwi i pracowici, ze względu na dobro ojczyzny, nie tylko potrafią rezygnować z używek i zbytkownych wydatków, ale z zaoszczędzonych środków będą wspierać ubogich w społeczności, bezinteresownie udzielać się nie tylko na polu chwały, lecz także w czasie pokoju i to zarówno w obrębie własnej rodziny jak i w stowarzyszeniach, spółkach, gminach, w powiecie, państwie” (*List do ks. J. Nowickiego, 16 VIII 1910*).

Owoce takiej postawy są wielorakie: podniesienie rozumienia godności wszystkich ludzi, powszechna poprawa warunków życia, większa sprawiedliwość społeczna, współpraca, poczucie odpowiedzialności za innych, kraj, świat, itp.

Wydaje się, że genialnie tę myśl Markiewicza dostrzegł i wyłożył Jan Paweł II, gdy napisał: „Państwa bogate, powściągając własne, ponad miarę rozbudzone oczekiwania, zaoszczędzone w ten sposób środki mogą przeznaczyć na polepszenie egzystencji ludności krajów ubogich i wspierać rozwój gospodarczy tych społeczności. W ten sposób będzie powstawać płaszczyzna nieodzowna dla zaradzenia wielu zagrożeniom ekologicznym, mianowicie „spójna moralna wizja świata” (*Jan Paweł II, Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju w 1990 roku*).

W dobie ożywionej gospodarki i wynalazków technicznych z jednej strony, a ogromnego kryzysu w za- kresie pracy i moralności z drugiej, bł. ks. Bronisław Markiewicz stworzył spójną

koncepcję etyki społecznej. W obliczu nabrzmiałej „kwestii społecznej” wysunął precyzyjną strategię myślenia i działania stanowiącą ważną propozycję jej rozwiązania. Liczne zakłady wychowawcze i tysiące adeptów, którzy nie tylko z własnych placówek wychowawczych uczynili świetnie funkcjonujące „małe ojczyzny”, ale idąc w świat, stali się zaczynem inicjatywy, pracowitości i poświęcenia, są niepodważalnym tego dowodem.

Strategia funkcjonująca w zakładach ks. Markiewicza opierała się na koncepcji zaspokojenia podstawowych potrzeb, co realizował przez budzenie wzajemnej odpowiedzialności, w kontekście wspólnej pracy, wspólnego oszczędzania, wspólnie obmyślanych i podejmowanych inicjatyw, wspólnej dbałości o dobro wszystkich członków społeczności. Troska o dobro wspólne opierana była codziennie na żywym odniesieniu do Boga, który jako pierwszy dzieli się z człowiekiem swoim życiem i obdarowuje go nową godnością. Stąd, wbrew pewnym prądom nauk empirycznych, nagłaśniających wtedy swoje naturalistyczne poglądy, w zakładach wychowawczych ks. Markiewicza obowiązywała edukacja uwzględniająca ścisłe zespolenie spraw ducha ze sprawami ciała, problemów osobistych z kłopotami wspólnoty, radości indywidualnych z atmosferą panującą w grupie. Takie umiejętności znikły zupełnie w nowoczesnych społeczeństwach konsumpcyjnych. Trudno w nich o poświęcenie w powściągliwości i o rzetelność w pracy. Nade wszystko brakuje motywacji do praktykowania takich postaw.

Zakład, w którym 100 procent członków stanowiły dzieci zaniedbane wychowawczo i biedna młodzież, szybko uzyskiwał samowystarczalność. Przez „powściągliwość i pracę” wszystkich, każdy mógł otrzymać mieszkanie, wyżywienie, opiekę i wykształcenie zgodne z indywidualnymi predyspozycjami i zamiłowaniem.

\* \* \*

„Jak biedni będziecie, to prędzej Jezusa zobaczycie”. Jeśli dzisiejszy człowiek nie ukocha powściągliwości i pracy, to nie będzie szczęśliwy! Jeżeli współczesny świat nie odkryje mądrości zasady bł. ks. Markiewicza, to nie osiągnie pokoju, choćby zawierał tysiące paktów i stał całe oddziały wojska w miejsca konfliktów, biedni i opuszczeni będą bolesnym oskarżającym krzykiem, a bogaci wcale nie będą szczęśliwi...

*Błogosławiony ks. Bronisławie Markiewiczu*

*– przykładzie powściągliwości i pracy, módl się za nami. Amen.*